

Co sprawia, że świadkowie wypadków fotografują ofiary i miejsca tragedii?

11 lutego 2019

Śmiertelne wypadki i katastrofy nie są, niestety, niczym nowym. Nowością są jednak ludzkie odruchy, gdy mijając dramatyczne sceny i wyciągamy smartfony, aby sfotografować rannych lub zmarłych. Co sprawia, że takie zachowania są coraz bardziej powszechne i czy wyrażamy w ten sposób braku szacunku dla ludzkiej tragedii?

Pod koniec listopada policjant został zwolniony z pracy za pokazanie swoim kolegom zdjęć z wypadku, w którym doszło do zderzenia tira z motocyklem. Andrew Parry przesłał zdjęcia z kamery na telefon komórkowy i pokazał je kolegom, którzy z kolei zgłosili jego postępowanie szefom. Policja w Staffordshire twierdzi, że działania Parry'ego wyrażały „brak szacunku” wobec zmarłego.

Podobne incydenty nie należą do rzadkości. W sierpniu ubiegłego roku 30-letnia kobieta zginęła w wypadku w Derbyshire. Tym razem zdjęcia tej sceny zostały nie tylko zrobione, ale i opublikowane na Facebooku. Policja opisała obrazy jako niezwykle bolesne.

Rok temu sfotografowano także wypadek, w którym zginęło sześć osób w Birmingham. Te zdjęcia również rozpowszechniano w mediach społecznościowych. Jednak tym razem rodzina jednej z ofiar zareagowała, oskarżając świadka-fotografa o brak ludzkich odruchów i odarcie zmarłych z godności.

Czy rzeczywiście fotografowanie w takich sytuacjach oznacza brak ludzkich odruchów i brak szacunku?

Dr Lasana Harris, profesor psychologii eksperymentalnej w

University College London, badał zachowanie ludzi, którzy byli świadkami tego typu nagłych wypadków. Badacz opracował teorię mówiącą, dlaczego ludzie sięgają w takich chwilach po swoje telefony. W skrócie: jego zdaniem nie jest to przemyślane zachowanie, ale raczej bezmyślny, często automatyczny odruch.

Dr Harris uważa, że fotografowanie zmarłych lub rannych zaraz po tragedii jest w dużej mierze „bezrefleksyjne” – ludzie automatycznie wyciągają telefony i nie ma znaczenia, czy zdarzenie, którego są świadkami jest dobre, złe czy neutralne.

Ponadto, zdaniem naukowca z Londynu, publikowanie tego typu foto-relacji w mediach społecznościowych to rodzaj dzielenia się charakterystyczny dla naszej współczesnej kultury wszechobecnej techniki. – „Często uruchamiamy autopilota i nie myślimy” – twierdzi dr Harris.

Zapewne można wskazać konkretne społeczne korzyści płynące z takiego fotografowania czy filmowania, np. w sytuacji nagłego wypadku robie zdjęć może pomóc w rozładowaniu napięcia i obniżeniu stresu związanego z byciem świadkiem strasznego zdarzenia.

Czy jednak jest to jedyne wyjaśnienie? Jest na pewno dość egoistyczne, ponieważ, jak wyjaśnia naukowiec, robienie zdjęć w momencie, gdy ktoś koło nas być może umiera pozwala co prawda zredukować nasz własny stres, ale równocześnie może być aktem samooszukiwania się i zagłuszania myśli typu: „Czy robie zdjęć nie narusza prywatności ofiar?”, „Czy mogę w jakikolwiek sposób pomóc w tej sytuacji?”

„Możesz wymyślać wyjaśnienia typu „dokumentowałem” – aby zachować przekonanie, że jesteś dobrym człowiekiem” – twierdzi dr Harris. – „Znajdujesz w ten sposób sposoby, by ocalić swoją moralną wartość, ale jest to tak naprawdę wtórna refleksja, która pozwala później usprawiedliwić bezmyślne zachowanie.”

Z badań dr Harrisa można więc wywnioskować, że w sytuacjach stresowych, takich jak bycie świadkiem tragicznego wypadku,

bezwiednie wyłączamy myślenie i włączmy automatyczne odruchy, które co prawda pozwalają nam mniej odczuwać, ale przy okazji znacznie zmniejszają naszą empatię.

Źródło: PolishExpress.co.uk